

Deys, SOBER LOVER

Dziś nawet kropli, a uwierz mi, mordko
Że z taką ekipą, to trudno nie zmoknąć
Prasuję ciuchy i póki co spoko
W tle puściłem prevki, co wkrótce rozniosą
Sparzyłem się starym żelazkiem niechcąc
Jak obawą, że znów się skuszę na potop
Zakładam hoodie, nie pieprzone polo
Przeszukując szafę rozprułem jak kokon
Mój parkiet w dzianinie totalnie wszelakiej
Już jestem zmęczony, a w chacie mam szmatex
Nie, nie pamiętam, by wbić punktualnie
Lecz spokojna głowa, czekają na gwiazdę
To żart jest, bo bracie, ten portal z melanżem
Co mimo upodleń się wiąże z socjałem
Nigdy jakoś nie był komfortowy dla mnie
Dopóki przynajmniej trzech nie przyjechałem
Więc takim zamiarem, to będzie ciekawie
Jak mleko, olewać, że coś jest rozlane
Ostatni raz w lustro i bez niespodzianek
Ponownie jak pojeb, więc akceptowalnie
Skacze ciśnienie, zbiera na wymioty
A zakładam dopiero kikszy na stopy
Przekręcą zamek w rytm drgających dłoni
Znów za drzwiami chaty się czuję jak Dory

Dziś idę na basen i woduję łódkę
Wszyscy na wypasie są po pas okrutnie
Wyglądam jak pojeb na swojej żaglówce
Dlaczego nie zabrałeś dziś kąpielówek?
Ktoś niby dla żartu coś chlapnął i w sumie
Bym uśmieł się, gdybym tam skoczył na główkę
A stoję w kapoku i kółku na dupie
Ratownik nie wpada, bo utknął na burcie (utknął na)

I'm feeling sorry, but i don't know what to do
I'm feeling sorry, but i don't know what to do

Osiedle, co zaraz tu wszystko się zacznie
Wyglądam okienka, co błyszczący najbardziej
Na balkonie już jest małe zgrupowanie
Jak zawsze nikogo nie będzie na bramce
I słyszę tych chorych pojebów, co krzyczą:
"Ej, Blady nadchodzi, zaczynamy kino!"
Mam dreszcze poniekąd, że pachnie już zimą
I że to już lata jak coś nas złączyło
Franula, Karol i Camana diabeł
Mój brat jeszcze włosy ma nierozczochrane
Na klatce Fenciszka, Wąsatego Papę
Spotykam i wiem, że dziś będzie...
Blaga na konsoli skacze przy basie
Pekara i Dziubas z Kicajem na blancie
Są nasze sprawdzone dziewczyny i zawsze
Jest mi obojętna reszta koleżanek
Wchodzę jak zawsze, oblewa mnie uśmiech
Nikt na pierwszym planie nie glitchuje smutkiem
Gorąco mi przez zmianę w temperaturze
I nerwowo póki co zdejmuję kurtkę
Musi minąć chwila, się klimatyzuję
Bo na razie z gości jestem świeżym punktem
Na świeczniku pytań: "Co słycać dziś u mnie?"
Powoli dogasnę, rozlewają wódkę

Dziś idę na basen i woduję łódkę
Wszyscy na wypasie są po pas okrutnie

Wyglądam jak pojeb na swojej żaglówce
Dlaczego nie zabrałeś dziś kąpielówek?
Ktoś niby dla żartu coś chlapnął i w sumie
Bym uśmieł się, gdybym tam skoczył na główkę
A stoję w kapoku i kółku na dupie
Ratownik nie wpada, bo utknął na burcie (utknął na)

Wrzę dwie godziny i nieźle się trzymam
Dupy lubią kulig, więc suną do kibla
Za typem znużonym tym tak jak amfibie
Gdy wróca, to dopiero zaczyna się ślizgać
Powoli oddechy oddają płomienie
Jak turyści w Kraku, ja przez to nie pieję
Wobec tej atrakcji chodzę obojętnie
Być może to znaczy, że jestem u siebie
A morda nie szklanka, to słyszę najczęściej
Gdy te same buźki są w połowie pełne
Ktoś wyciągnął album i chwali się zdjęciem
To stężenie śmiechu, w atmosferze węgla
I dalej wertują te strony z przeszłości
Ja tłumaczę komuś, że dziś mam kapoki
Na kubkach smakowych, on nieustraszony
I mówi, że z nim to się zaszczyt utopić
Ktoś woła ze strony entuzjastów fotki
Poszedłem tam, oblały dreszcze i poty
To zdjęcie wypełzło nie tylko z przeszłości
Negatywy w ciemni, tafla zimnej wody

I'm feeling sorry, but i don't know what to do
Kubek zimnej wody, tafla zimnej wody
I'm feeling sorry, but i don't know what to do
Kubek zimnej wody, tafla...
I'm feeling sorry, but i don't know what to do
I'm feeling sorry, but i don't know what to do, oh...